

Helena Gordziej

List do Najwyższego

Przez okienny witraż patrzę w niebo
 przybrało barwę soczystej zieleni
 beż i czerwień upiększają drzewa
 wiem że tam jesteś
 czuwasz nad człowieczym ubóstwem
 Chcę popatrzeć przez koloryt szyb
 bo moja szarość wyrażana modlitwą
 pewnie Cię zmęczyła
 i te nieustające prośby
 wstydę się ich bo określają bezradność
 a zawsze chciałam być samodzielna
 Wbijam wzrok w gęsty brąz szkiełek
 koloru ciężkiego jak wrota nocy
 modłę się o deszcz - to nie żebractwo
 ale troska o świat roślin
 na którym ci zależy
 modłę się o cudze zdrowie -
 wyższa forma jałmużny bo nie dla
 proszę
 może modlitwa dotrze na wysokości
 czytelnym określeniem nadawcy

* * *

Jest w ludzkiej pasiece ul
 przeznaczony dla trutniów
 w nim przestępcy doskonałą
 rzemiosło bezprawia
 pod osłoną chorych paragrafów
 na włosku nadziei
 zawieszają życie
 nieuleczalnie chore na przewinienia
 zaprzepaścili możliwość
 reanimacji sumień
 osaczeni kolczastym drutem
 z długości wyplutej śliny
 stawiają kabałę przekleństwa

Poezja wypita ze mnie

życiodajne soki
 wsączyła w krwioobieg pokrzywdzonych
 stałam się wdową
 po utracie wersów
 w żałobie pustki
 zbieram okruchy straconego czasu
 Zapomniałam stopniowania dramatu
 pociemniała jasna karnacja wnętrza
 słońce wzdraga się przeniknąć
 jej sferę
 Przygarniałam ludzi zepchniętych
 na pobocza
 aż wpadłam w studnię
 gdzie cembrowina zapomniała
 wilgotnego echa
 Gdybym mogła przypomnieć sobie
 opał grzechu
 przepowiednię wiatru
 drzew rozumną przestrożę

Wilcza noc

skowytem wabi grozę
 księżyc w pełni
 leniwe cielsko ułożył
 na czubach sosen
 sowa przenikliwym wzrokiem
 przesywa gąszcz
 trzask łamanych gałęzi
 sygnalizuje stąpanie
 grubego zwierza
 trwoga strzyże uszami
 nasłuchuje charkotu
 uśmiercanego mieszkańca kniei
 ściółka powiernica tropów
 pokornie przyległa do podłoża
 zziębnięte ptactwo
 wyczekuje zorzy
 żeby hołd oddać uroczysku
 w kolorze purpury

Kiedys

na peronie niedaleko wieży
 czekał na mnie ktoś
 kto zaufał miłości
 i wierzył że jest niezniszczalna
 trwała jak wiersz klasycznej poezji
 Byłam jego pierwsza zwrotką
 melodyczną jak poszum wiatru
 w rozwianej czuprynie traw
 Nie sprawdziła się przepowiednia
 słów szeptanych usta w usta
 nie pomogła reanimacja serc
 Czas nasycony przepychem chwil
 uwiązł w potrzasku przestrzeni
 dźwięk czulej mowy przemienił
 w posąg milczenia
 w samym środku lata

Krzysztof Kranicki

wolność

o swoje serce potykam się co dzień
 bo nie jest gładkie nie jest przypadkowe
 o jego ranty tak łatwo zahaczyć
 w grudy żył nadętych kopnąć
 z moim sercem nie idzie tak łatwo
 nie
 ono się nie da schować do szuflady
 nawet gdy nie dbam o nie jak trzeba
 żyje
 dobrze się ma
 i czeka
 o swoje serce potykam się co dzień
 trudne jest dla mnie jego oswojenie
 mówi bez kartki i kocha bez sensu
 żyje
 dobrze się ma
 i czeka
 gdy widzę to serce jak pobite zdycha

uciekam dyskretnie nie szukam pomocy
 bo po co ten balast tak kłopotliwy
 nie chcę go nie chcę
 niech mnie już nie rani
 lecz ono uparcie samo się odradza
 poza mną i przeciw chociaż tak niechciane
 patrzy mi w oczy i pyta co dalej
 i żyje
 i dobrze się ma
 i czeka

wczesnym rankiem

wiersze opętane mogą zostać uwolnione
 jak Piotr z więzienia
 wiersze trędowate wygnane za miasto
 mogą powrócić do domu jak łotr
 wiersze niewidome ze śliną na oczach
 mogą zobaczyć wodę co staje się winem
 wiersze cuchnące jak Łazarz
 wiersze z przepaską na oczach
 mogą opuścić grób
 wiersze skazane krzyżowane konające
 mogą zniknąć dnia trzeciego
 i wejść do pokoju
 wczesnym rankiem
 mimo drzwi zamkniętych

Ojciec nasz

tyle nieba
 by na ziemię zabrakło już
 i miejsca i czasu
 tyle miłości
 by zwyciężyć śmierć
 tyle chleba
 by ocalić życie
 tyle przebaczenia
 by bez lęku wrócić
 tyle zwątpienia
 by zobaczyć
 tyle zła
 by pokochać

Pawłowi Tuchlinowi

w domu zamiast lemoniady
 była wódka i pas
 smród moczu zniszczył ci serce
 przepraszałeś
 nikt ci nie pokazał jak trzymać za rękę
 nikt cię nie nauczył jak się patrzy w oczy
 pozostał młotek
 i kradzione pierścionki dla żony
 na twoim grobie w Pieniążkowie rosną
 bratki
 ktoś je podlewa codziennie
 i pies przybłąda czasami osika

